

Waldemar Wojdecki

"Moc wielka odeń wychodziła" : ks. Władysław Kornilowicz : rekolekcjonista na nasze czasy

Studia Theologica Varsaviensia 32/2, 109-138

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WALDEMAR WOJDECKI

„MOC WIELKA ODEŃ WYCHODZIŁA”

KS. WŁADYSŁAW KORNIŁOWICZ-REKOLEKCJONISTA NA NASZE CZASY

Wstęp. I. Kim był ks. Władysław Kornilowicz. II. Rekolekcjonista. III. Ojciec. IV Słowa, które pozostawił. Zakończenie.

WSTĘP

Jakże wielka gromada ludzi przewinęła się wokół tego człowieka! Zawsze był otoczony tłumem. Zaprawdę ogromna rzesza starała się doń zbliżyć i dotknąć, albowiem «moc wielka wychodziła» i wszyscy czuli, że uczył inaczej – jako władzę mający.

Kard. Stefan Wyszyński

To motto oddaje najważniejszy rys życia i działania ks. K o r n i ł o w i c z a, kapłana archidiecezji warszawskiej, którego proces beatyfikacyjny został rozpoczęty w Warszawie w 1978 roku. W obecnym roku mija 110 rocznica jego urodzin. Za dwa lata będziemy obchodzić pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci.

Ks. Władysław K o r n i ł o w i c z (1884-1946) jest bardzo ważną postacią w życiu Kościoła w Polsce pierwszej połowy XX wieku. Jemu zawdzięcza formację duchową wielu wybitnych kapłanów i świeckich naszych czasów. Oddziaływał na swe otoczenie życiodajnym słowem, głoszonym z ambony i w konfesjonale. Był znanym rekolekcjonistą i spowiednikiem. Do niego przyjeżdżali z całej Polski kapłani i świeccy po rady duchowe. Wygłosił wiele sesji rekolekcji do kapłanów, osób zakonnych i świeckich. Przyjął na łono Kościoła wielu konwertytów. Słuchacze jego kazań i rekolekcji pamiętają do dziś jego słowa. W czym więc tkwił fenomen jego posługi kaznodziejskiej, dlaczego *wielka moc odeń wychodziła* – jak powiedział kard. Stefan Wyszyński. Czego może uczyć nas dziś w końcu XX wieku?

I. KIM BYŁ KS. WŁADYSŁAW KORNIŁOWICZ?

Przełom XIX i XX wieku, w którym przyszło żyć ks. K o r n i ł o w i c z o w i, nacechowany areligijną, wolnomyślną atmosferą w Europie, nie stwarzał dobrych warunków twórczemu i wszech-

stronnemu oddziaływaniu Kościoła. Dzieła wybitnych filozofów i przeciwników Kościoła, takich jak August Comte czy Ernest Renan popularyzowane przez publicystów, nie tylko podważały zaufanie do wiarygodności i słuszności Objawienia, ale kładły zarazem podstawy pod najbardziej reprezentatywną i niejako obowiązującą filozofię *wieku pary i elektryczności*, filozofię o wyraźnych znamionach: empiryzmu, naturalizmu i metafizycznego indyferentyzmu, spirytyzmu i materializmu¹. Obok tych prądów, a właściwie także w pewnej mierze w powiązaniu z nimi, jako reakcja na nie, w łonie samego Kościoła rozwijał się szeroko fideizm, sentymentalizm i modernizm. Prądy te wyrosły na gruncie dążenia do obrony wiary przed racjonalizmem, były jednak tego słusznego dążenia wypaczeniem i prowadziły myśl katolicką na błędne ścieżki. Na zachodzie Europy tą trudną sytuację Kościoła zaczęto stopniowo przezwyciężać, czego wyrazem był Sobór Watykański I. Do nas jednak, odciętych od Zachodu kordonem carskim, fala odrodzenia przychodziła bardzo wolno².

Na wpływy ówczesnych prądów myślowych wrogich religii szczególnie narażona była inteligencja. Charakteryzując inteligencję polską z przełomu XIX i XX wieku ojciec Jacek Woroniecki pisał: *Gdy rzucimy okiem na naszą inteligencję i zechcemy ją scharakteryzować pod względem religijnym, to łatwo dojrzymy na lewicy grupę zupełnie zdecydowanych przeciwników wiary religijnej, na prawicy grupę zdecydowanych katolików, a pośrodku – masę niezdecydowaną, która jak te ławy piaszczyste na Wiśle, raz jest bliżej prawego brzegu, to znowu przesuwa się ku lewemu. Rachować na przekonania religijne tych ławic piaszczystych nie można; zdarza się, że w pewnych chwilach niebezpieczeństw zaznaczają one bardzo wyraźne swe przywiązanie tradycyjne do wiary przodków, gdy jednak warunki się zmieniają, są one w stanie bardzo radykalnie przeciwstawić się tradycyjnym wymaganiom życia religijnego*³.

Na początku XX wieku dostrzegamy jednak odrodzenie religijne wśród inteligencji. Dzieje tego odrodzenia w katolicyzmie polskim są jednocześnie historią wielu indywidualnych spotkań z chrześcijaństwem. I choć uproszczeniem byłoby twierdzić, że właśnie konwertyci dokonali odrodzenia katolicyzmu, to jednak jest w tym dziele ogromny wkład ludzi przychodzących z zewnątrz Kościoła. Różni byli konwertyci tamtych czasów, z różnych pochodzili środowisk i kręgów ideowych. Przychodząc do Kościoła różne też przynosili

¹ Zob. O. Jacek Woroniecki, *Życie religijne współczesnej inteligencji polskiej*, w: *Wychowanie człowieka, Pisma wybrane*, Kraków 1961, s. 294.

² Zob. Bohdan Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa 1971, s. 489.

³ O. Jacek Woroniecki, *Życie...*, dz. cyt. s. 289.

doń wartości: tradycje ideowe i intelektualne. *Odtwarzając pierwszą i bardzo szkicową mapę przestrzeni międzyludzkich, znacząc na niej konwersje radykałów, widzimy zdumiewające zatłoczenie tych punktów spotkania wokół jednego człowieka – ks. Władysława Kornilowicza.* Postać ta okazuje się istotnie dla ludzi tej przemiany, zarówno przez kształt swej formacji religijnej, jak też przez osiągnięcia duszpasterskie, dzięki którym środowiska inteligencji świadomie przyznającej się do katolicyzmu rozrosły się liczebnie i nabierały określonych cech duchowych⁴. Prześledźmy więc teraz najważniejsze fakty z życia i działalności ks. Kornilowicza, by lepiej zrozumieć jego koncepcję i praktykę rekolekcyjną, a szczególnie propagowaną przez niego ideę rekolekcji zamkniętych.

Rodzina Kornilowiczów była w Warszawie bardzo znaną i cenioną. Ojciec ks. Kornilowicza, doktor Edward Kornilowicz, warszawski neurolog i psychiatra, należał do najwybitniejszych postaci warszawskiego pozytywizmu. W domu doktora Kornilowicza bywali wybitni przedstawiciele świata naukowego i literackiego. Matka była kobietą cichą i pracowitą. Sama zajmowała się wychowaniem dzieci, żeby ich nie powierzać opiece obcych osób. W przeciwieństwie do doktora była osobą głęboko religijną.

Kornilowiczowie mieli czterech synów. Wszyscy zapisali się chlubnie na kartach polskiej kultury. Najstarszy Rafał, matematyk i fizyk, był nauczycielem w szkołach prywatnych i działaczem społecznym. Zmarł w 1916 roku. Drugi z kolei, Tadeusz, oddał się także całkowicie pracy społecznej, był legionistą i oficerem wojska polskiego. Ożenił się z córką Henryka Sienkiewicza. Pod względem wieku i usposobienia był najbliższy ks. Władysławowi. Został zamordowany w Katyniu. Najmłodszy, Kazimierz, z wykształcenia mineralog, z zainteresowań – społecznik, w okresie międzywojennym był dyrektorem Instytutu Spraw Społecznych. Zginął w pierwszych dniach drugiej wojny światowej. Władysław był trzecim z kolei synem Kornilowiczów, urodził się w Warszawie w 1884 roku⁵. Uczęszczał do IV Gimnazjum Filozoficznego, ale za

⁴ Bohdan Cywiński, *Rodowody...*, dz. cyt. s. 490.

⁵ Główne źródła informacji biograficznych: s. Teresa Landy, s. Rut Wojsiek, *Książd Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1978. Obok tej pracy należy tu wymienić bardzo dobre i obszerne opracowanie poświęcone ks. Kornilowiczowi, w drugim tomie *Chrześcijan*. Praca zbiorowa pod redakcją Bohdana Bejze, Warszawa 1976, s. 313-402, artykuł Antoniego Marylskiego, *Ks. Władysław Kornilowicz*, „Znak” nr 6(1966), s. 659-674; książkę: *Ludzie Lasek*, opracowaną przez Tadeusza Mazowieckiego, Warszawa 1987. O ks. Kornilowiczu i jego pracy rekolekcyjnej dużo interesujących uwag daje nam kard. Stefan Wyszyński w książce: *Nasz Ojciec – Książd Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1980.

niesubordynację wobec nauczycieli rosyjskich, został usunięty z gimnazjum i musiał się przenieść do szkoły realnej. Po ukończeniu szkoły oświadczył rodzicom, że chce zostać księdzem. Wtedy to ojciec polecił mu, żeby dwa lata studiował przyrodę w Zurychu.

Do Szwajcarii wyjechał K o r n i ł o w i c z w 1903 roku. W Zurychu studiował już starszy jego brat, Rafał, który był daleki od wiary i Kościoła. Wiedza przyrodnicza i wpływ brata oraz jego środowiska miały być w zamierzeniu doktora K o r n i ł o w i c z a próbą, a nawet skutecznym lekarstwem na „wyleczenie” syna z powołania do kapłaństwa. Uniwersytet w Zurychu skupiał w tym czasie wielu studentów Polaków. Wśród nich wymienić należy: Władysława T a t a r k i e w i c z a, Jana C i e c h a n o w s k i e g o, Bolesława D r o b n e r a. Z Władysławem T a t a r k i e w i c z e m łączyła K o r n i ł o w i c z a szczególna przyjaźń. Poznali się wiosną 1904 roku na plebaniu w Wiśniewie pod Mińskiem Mazowieckim i serdecznie zaprzyjaźnili. *Chodziłem do niego, do domu jego rodziców – pisze T a t a r k i e w i c z – Pamiętam doskonale ojca, doktora Edwarda Kornilowicza, znanego lekarza o pięknej postaci i głowie, ze wspaniałą patriarchalną brodą; żaden z czterech synów postawy i urody ojca nie odziedziczył. Matka była bardzo dobra; nic charakterystycznego nie zostało mi w pamięci. Zostało tylko ogólne wrażenie środowiska miłego i pociągającego. Musiało być niezwykle, skoro wyszło zeń czterech niezwykłych synów*⁶ Przyjaźń nawiązaną w kraju rozwijali podczas studiów w Zurychu; szczególnie zbliżały ich do siebie wycieczki w Alpy. K o r n i ł o w i c z przyjaźnił się także z ojcem Jackiem W o r o n i e c k i m, który w tym czasie studiował we Fryburgu. Ojciec W o r o n i e c k i tak wspomina czasy studiów: *Raz zmuszony spędzić Boże Narodzenie w Zurychu na Zjeździe Zjednoczonej Młodzieży Polskiej zamieszkałem w jego pokoju, a on na ten czas pojechał do Fryburga, którego był ciekaw, i zamieszkał u mnie. Gdy wróciłem, zrobiliśmy śliczną wycieczkę w Alpy fryburskie do kartuzji w Valsainte. Nie zapomnę, z jakim zdziwieniem Władek powiedział po rozmowie z kartuzem, który nas przyjmował: Nie myślałem, aby zakonnik mógł być tak wesół*⁷. W Zurychu podczas studiów dojrzewała jednak w K o r n i ł o w i c z u decyzja zostania księdzem. Bliższe szczegóły o podjęciu tej decyzji poznajemy dzięki ojcu W o r o n i e c k i e m u: *W miarę jak się powołanie krystalizowało, pobyt w Zurychu stawał się bezcelowy. Władek zbliżył się wtedy do Foerstera i ten mu wprost powiedział: «Co masz tu robić, jedź do Fryburga».* Najpierw jednak

⁶ Władysław T a t a r k i e w i c z, *Ojciec Kornilowicz we wspomnieniach*, w: *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 378.

⁷ Ojciec Jacek W o r o n i e c k i, *Ojciec Kornilowicz we wspomnieniach*, w: *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 378.

udał się do Einsiedeln, tej szwajcarskiej Częstochowy, następnie wrócił do kraju, aby zgłosić się do seminarium⁸. Po dwóch latach studiów w Szwajcarii K o r n i ł o w i c z wraca do Warszawy, aby w roku 1905, po rekolekcjach w Krakowie u ojców redemptorystów, prowadzonych przez ojca Bernarda Ł u b i e ń s k i e g o, wstąpić do seminarium warszawskiego⁹.

W tym czasie regensem seminarium, profesorem prawa kościelnego i teologii pasterskiej był ks. Aleksander K a k o w s k i, późniejszy arcybiskup warszawski. Profesorami byli również wybitni kapłani, późniejsi biskupi: ks. Stanisław G a ł ł, ks. Henryk P r z e ź d z i e c k i, ks. Czesław S o k o ł o w s k i, ks. Antoni Ś z ł a g o w s k i. Ojcem duchownym był ks. Franciszek T o p o r s k i, twórca zakładu wychowawczego dla młodzieży w Warszawie. K o r n i ł o w i c z, przychodząc do seminarium po maturze i po dwóch latach studiów uniwersyteckich, został przyjęty na drugi rok nauki. Bardzo szybko włączył się w życie młodzieży seminaryjnej. Zorganizował zespół koleżeński, któremu nadał nazwę *Koła ascetyczno-liturgicznego*¹⁰. Koledzy K o r n i ł o w i c z a wspominali go po latach z sympatią, podkreślali prostotę i serdeczność w kontaktach koleżeńskich oraz jego żywość i ruchliwość, która zawsze tak bardzo uderzała otoczenie.

W seminarium warszawskim K o r n i ł o w i c z był bardzo krótko, od października 1905 roku do kwietnia 1906 roku. Na jesieni tegoż roku przeniósł się do Fryburga Szwajcarskiego na Wydział Teologiczny. Uniwersytet Fryburski przeżywał na początku XX wieku okres swej świetności, dlatego studia na tej uczelni dawały młodemu klerykowi niewspółmiernie więcej niż nauka w seminarium warszawskim. Studiując za granicą poznał K o r n i ł o w i c z dobrze tomizm, który wtedy przeżywał ponowny rozkwit. Podczas studiów zaprzyjaźnił się jeszcze bardziej z ojcem Jackiem W o r o n i e c k i m, ks. Kazimierzem L u t o s ł a w s k i m i Władysławem T a t a r k i e w i c z e m. Prowadził też ożywioną działalność wśród młodzieży polskiej wyjeżdżającej do Szwajcarii w poszukiwaniu pracy¹¹. O tej działalności wspomina matka Teresa K a ł k s t e i n CR, która razem z K o r n i ł o w i c z e m studiowała we Fryburgu. Píše ona, że K o r n i ł o w i c z prowadząc wtedy pogadanki dla młodzieży mówił już swoje pierwsze kazania. *Mówił z duszy do duszy. Dzielił się*

⁸ *Tamże*, s. 379.

⁹ Zob. O. Marian P i r o ż y ń s k i, *Ojciec Bernard Łubieński*, Wrocław 1946, s. 170.

¹⁰ Zob. S. Teresa L a n d y, s. Rut W o s i e k, *Ksiądz Władysław... dz. cyt.* s. 24.

¹¹ Zob. *Tamże*, s. 30-31.

skarbami duchowymi z prostotą i wielką miłością, zniżając się do poziomu swoich słuchaczy i trafiając im do przekonania¹².

Święcenia kapłańskie otrzymał w Wielką Sobotę, 6 kwietnia 1912 roku, z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy w Krakowie. Mszę świętą prymicyjną odprawił w Niedzielę Wielkanocną w Kuźnicach, w kaplicy Zakładu generalowej Zamojskiej. Kazanie na Mszy świętej prymicyjnej głosił ks. Gralewski, prefekt Kornilowicz z gimnazjum, znany warszawski kaznodzieja. Życzył prymicyjantowi przede wszystkim miłości: *nie tej palającej, która pali i kruszy, ale heroicznej, która zadziwia, ale tej codziennej miłości, która sprawia, że każdy wielki czy mały, z ufnością do niej się zbliży, która życie innym ułatwia, a nawet wtedy, gdy odmówić wypadnie czyjejs prośbie, to i tym jeszcze zbliży do siebie*¹³. Po prymicyjach ks. Kornilowicz opowiadał przyjaciółom, że gazdowie na Bystrym w Zakopanym ucieszyli się, że już został wyświęcony, bo gdy przyjeżdżał na wakacje, mawiali: *cosik jakoś ucy się i ucy, a nie może wyuczyć się na księdza*¹⁴. Wkrótce po święceniach wyjechał znowu do Fryburga, aby zbierać materiały do pracy doktorskiej. Nie zaniedbywał też pracy duszpasterskiej, którą już przed święczeniami prowadził wśród Polonii szwajcarskiej.

Wakacje zwykle spędzał w Zakopanem, gdzie jego rodzice mieli swój dom. W roku 1914 przyjechał więc na wakacje do Zakopanego. Tam zaskoczył go wybuch wojny i odciał możliwość powrotu do Fryburga jak i do Warszawy. Nie mogąc wracać, zajął się pracą duszpasterską w Kuźnicach, szczególnie wśród młodzieży, której w tym czasie przebywało bardzo dużo w Zakopanem po rozwiązaniu tak zwanego Legionu Wschodniego. Polscy dowódcy tej formacji postanowili ją rozwiązać, żeby nie włączyć polskiej młodzieży do wojska austriackiego. Tatry opuścił ks. Kornilowicz w marcu 1916 roku i udał się do Warszawy, do swej archidiecezji. Został początkowo wikariuszem w Górze Kalwarii, gdzie pracował kilka miesięcy, a następnie otrzymał nominację na wikariat do Leszna koło Warszawy. Ta nominacja jednak została szybko zamieniona na stanowisko archiwisty Konsystorza Generalnego w Warszawie. Prawdopodobnie ks. Kornilowicz do Leszna nie zdążył dojechać. Tak więc po kilku miesiącach pracy duszpasterskiej na wikariacie ks. Kornilowicz wrócił do Warszawy, aby podjąć pracę w archiwum Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Od listopada 1917 roku był też kapelanem dwóch więzień: cywilnego i wojskowego na Długiej.

¹² M. Teresa Kalstein SR, *Ojciec Kornilowicz we wspomnieniach*, w. *Chrześcijaństwo*, t. II. dz. cyt. s. 381.

¹³ *Pamiętnik Kuźnicki* 7 IV 1912 r.

¹⁴ M. Teresa Kalstein CR *Ojciec...* art. cyt. s. 382.

Praca w Kurii wprowadziła go w krąg księży nie związanych formalnie z duszpasterstwem. Ks. K o r n i ł o w i c z widział pewne niebezpieczeństwo tej szczególnej sytuacji w kapłańskim życiu. Zaczął więc tworzyć coś w rodzaju koleżeńskiego zespołu, który by pomógł młodym księżom w pracy nad pogłębianiem życia wewnętrznego. Warto tu przytoczyć wspomnienia ks. Stanisława M y s t k o w s k i e g o, ówczesnego pracownika Kurii Warszawskiej: *Obok wyczerpanej pracy urzędowej w archiwum, ks. Kornilowicz poświęcał wolne chwile nawiązaniu serdecznej i przyjacielskiej łączności z liczną grupą młodych kapłanów, pośród których budził zapal i tęsknotę za głębszym życiem wewnętrznym, opartym na gruntownej znajomości ksiąg liturgicznych. (...) Mszał, brewiarz oraz inane księgi liturgiczne stanowiły dla ks. Kornilowicza materiał do głoszenia konferencji, jak również do dyskusji w kole kapłanów zgrupowanych przy jego osobie*¹⁵.

W tym też czasie K o r n i ł o w i c z oddał się pracy duszpasterskiej wśród młodzieży studenckiej. Nie był formalnie duszpasterzem akademickim, ale nawiązywał nieformalne kontakty z młodzieżą wierzącą i niewierzącą przez swoich dawnych przyjaciół, między innymi przez młodego wtedy pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego – Władysława T a t a r k i e w i c z a. Z kontaktów tych zrodziło się dyskusyjne i formacyjne kółko młodzieży szukającej Boga. Do tego „Kółka” zaczęli trafiać niewierzący, którzy stawali się konwertytami dzięki rozmowom z K o r n i ł o w i c z e m. Działalność ks. K o r n i ł o w i c z a wśród inteligencji warszawskiej przerwano na krótko działania wojenne w roku 1919-1920. Ks. K o r n i ł o w i c z zgłosił się na ochotnika na kapelana wojskowego i uczestniczył w walkach pod Lwowem.

Po powrocie do Warszawy związał swe życie z Dziełem Niewidomych, kierowanym przez matkę Elżbietę C z a c k ą. W 1920 roku zostaje spowiednikiem matki C z a c k i e j i sióstr oraz członkiem Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Wkrótce nowe obowiązki odwołały go na jakiś czas do Włocławka, gdzie był kapelanem garnizonu i profesorem liturgiki, oraz na kilka lat do Lublina, gdzie z kolei był dyrektorem konwiktów dla księży studiujących na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Jednak kontakty ks. K o r n i ł o w i c z a z powstającym w Łaskach pod Warszawą Zakładem dla Niewidomych w tych latach nie tylko nie osłabły, ale wciąż się pogłębiały. Przez niego też w naturalny sposób zetknęli się

¹⁵ Zob. S. Teresa L a n d y, s. Rut W o s i e k, *Ksiądz Władysław.. dz. cyt.* s. 42. W tym miejscu, jako obecny proboszcz parafii Leszno, muszę zaznaczyć, że gdy znalazłem informację o nominacji ks. K o r n i ł o w i c z a na wikariusza do Leszna, bardzo się tym ucieszyłem.

z Dziełem matki Czackiej i Zakładem dla Niewidomych w Laskach członków „Kółka”. Spośród członkiń „Kółka” wyszły pierwsze nauczycielki szkoły dla niewidomych. Z czasem poprzez „Kółko” napływać mieli coraz to nowi współpracownicy Zakładu dla Ociemniałych: cztery siostry zakonne i pięciu braci. W roku 1921 „Kółko” ks. Kornilowicz zorganizowało pierwsze wspólne rekolekcje w kaplicy przy ul. Pięknej 24, gdzie wtedy mieszkał ks. Kornilowicz jako kapelan Stowarzyszenia Cecylii Plater Zyberek. Rekolekcje te ks. Kornilowicz polecił modlitwie matki Elżbiety Czackiej. Wynikiem rekolekcji było nawrócenie Antoniego Marylskiego, który wkrótce stał się najbliższym współpracownikiem matki Czackiej.

Lata 1922-1930 spędził ks. Kornilowicz – jak wyżej wspomniano – w Lublinie, na stanowisku dyrektora Konwiktu KUL. Oprócz opieki duchowej nad młodymi księżmi studentami prowadził wykłady z liturgii. Na KUL sprowadził ks. Kornilowicza ojciec Jacek Woroniecki, rektor KUL. Podczas pracy duszpasterskiej w konwiktie ks. Kornilowicz spotkał jako studentów ks. Stefana Wyszyńskiego i ks. Władysława Hlebowicza i nawiązał z nimi serdeczną przyjaźń. Z Lublina Kornilowicz często dojeżdżał do Lasek na spotkanie z „Kółkiem” i coraz liczniejszym gronem laskowskich przyjaciół. Wtedy przyjeżdżali też z nim wspomniani księża, przejęci ideałami głoszonymi przez ich Ojca. O tym jak ogromny wpływ miał Ojciec na całą formację duchową ks. Wyszyńskiego – Prymasa Tysiąclecia – świadczą jego następujące słowa: *Wśród kapłanów, którym przypisuję największy wpływ na moje życie, w pierwszym rzędzie znajduje się świętej pamięci ks. Władysław Kornilowicz (...). Temu kapłanowi zawdzięczam bardzo dużo, chociaż wiem, że nie wszystko wziąłem, co mógłbym od niego wziąć, na skutek właściwych człowiekowi oporów przeciwko lasce, jakiej wiele można było przez niego otrzymać*¹⁶.

W roku 1930 ks. Kornilowicz osiadł na stałe w Laskach. Praca w Laskach to przede wszystkim rekolekcje zamknięte w powstałym tam specjalnie do tego celu domu rekolekcyjnym oraz wyjazdy na podobne rekolekcje na terenie całej niemal Polski. Czas II wojny światowej przeżył ukrywając się przed okupantem niemieckim w Żułowie, w woj. lubelskim, gdzie Zakład dla Ociemniałych miał swoją filię w pobliskiej Kozłowie – w majątku Zamoysskich. Mimo, że był poszukiwany przez Niemców, nie ograniczył kontaktów duszpasterskich. Rozwijał dalej działalność wśród lubelskiej i warszawskiej inteligencji oraz wśród mieszkańców Żułowa. W Żu-

¹⁶ Kard. Stefan Wyszyński, *Nasz Ojciec...*, dz. cyt. s. 53.

łowie i Kozłówce wspomagał go w tej pracy, a następnie zastąpił w Laskach, ówczesny kapelan AK ks. Stefan Wyszyński, profesor socjologii w seminarium wrocławskim, który musiał się też ukrywać przed Niemcami i znalazł schronienie w domach Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. W Laskach i Żułowiu ukrywał się i duszpasterzował w pierwszych latach wojny również ks. Jan Ziejka, kapelan Szarych Szeregów i Kwatery Głównej AK.

W roku 1944 ks. Kornilowicz zachorował, badania wykazały guz w mózgu. Musiał poddać się operacji. Przeżył ją szczęśliwie. Wrócił do zdrowia, ale na krótko. Nowy atak choroby przeżył w grudniu 1945 roku. Trzeba było poddać się nowej operacji. Drugą operację miał w kwietniu 1946 roku. Po tej operacji już nie wrócił do zdrowia. Chory ks. Kornilowicz szukał dla Lasek kapłana, który by pomagał mu prowadzić dalej jego dzieło. Znalazł go w osobie ks. Aleksandra Fedorowicza, który przyjechał do Lasek w kwietniu 1945 roku, w *obszarpanej sutannie, w jednej koszuli i z Summą Teologiczną pod pachą... Cichy i pokornego serca, radosny i ubogi jak biedaczyna z Asyżu, cierpliwy i ufny. Na takiego właśnie czekano*. Gdy ks. Aleksander wygłosił pierwsze kazanie w Laskach, ks. Kornilowicz napisał do ks. Tadeusza Fedorowicza, starszego brata Aleksandra: *Ma istotnie zacięcie na pierwszorzednego kaznodzieję i zlecił ks. Aleksandrowi prowadzenie rekolekcji dla siostr, bo sam był coraz słabszy, a choroba postępowała*.

Ks. Kornilowicz zmarł 26 września 1946 roku. Pogrzeb odbył się 28 września przy udziale biskupa Stefana Wyszyńskiego i jego – już ordynariusza lubelskiego. Oto co mówił biskup lubelski do zgromadzonych na pogrzebie: *Niech pozostaną w sercach waszych kazania Ojca, które słyszeliście w tej kaplicy, przepelnionej jego myślami i słowami. Niech zostaną przy was złote myśli, które Duch Święty dawał za pośrednictwem Ojca i które tak obficie i owocnie padały w wasze dusze. Gdy mamy przed oczyma to życie (...), gdy staramy się zsumować tysiące kazań, konferencji, rekolekcji głoszone po całej Polsce oraz wielkie dobro, które płynęło z tych słów (...) – to nie możemy w tej chwili nic innego powiedzieć, jak tylko jedno, że oto padł na Bożej niwie sługa, który swoje zadanie życiowe wykonał w stu procentach – po Bożemu*¹⁷. Ks. Kornilowicz pochowany został w Laskach pośrodku zakładowego cmentarza u stóp dużego brzoźowego krzyża, wśród tych, którzy żyli w zasięgu promieniowania jego wiary lub których on przyprowadził z daleka do Boga swoją miłością.

¹⁷ *Tamże*, s. 14.

II. REKOLEKCJONISTA

Biografowie ks. K o r n i ł o w i c z a piszą, że niewiele można powiedzieć o rekolekcjach, które odprawiał młody K o r n i ł o w i c z przed wstąpieniem do seminarium. Brał na pewno udział w rekolekcjach szkolnych, organizowanych przez prefekta szkoły realnej ks. G r a l e w s k i e g o, który później głosił kazania n jego prymlcjach. Jako uczeń odprawił rekolekcje zamknięte w domu sióstr szarytek przy kaplicy *Res sacra miser* na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Przed decyzją wstąpienia do seminarium odprawił też w Krakowie rekolekcje zamknięte pod kierunkiem ojca Bernarda Ł u b i e ń s k i e g o. Ojciec Bernard Ł u b i e ń s k i (1846-1933), wybitny kaznodzieja i rekolekcjonista, wygłosił ponad 500 serii rekolekcji zamkniętych, w tym również wiele rekolekcji elekcyjnych, to znaczy takich, w których rekolektant chciał się zdecydować na wybór stanu. O rekolekcjach odprawianych przez Władysława K o r n i ł o w i c z a napisał ojciec Marian P i r o ż y ń s k i: *W lipcu 1904 roku badają swe powołanie dwaj młodzi akademicy z Warszawy, Stanisław Moychno, student uniwersytetu fryburskiego, i Władysław Kornilowicz, student uniwersytetu zurychskiego. Po trzydniowych rekolekcjach obaj powzięli decyzję, że poświęcą się Bogu w stanie duchownym*¹⁸.

Z czasów studiów K o r n i ł o w i c z a we Fryburgu mamy kilka wzmianek napisanych przez jego przyjaciół: ojca Jacka W o r o n i e c k i e g o i prof. Władysława T a t a r k i e w i c z a o wspólnie odprawionych rekolekcjach¹⁹ w opactwie Valsainte. Jako kapelan odprawiał rekolekcje wspólnie z dominikanami w Krakowie czy też z benedyktynami w Tyńcu. Biorąc udział w takich rekolekcjach cieszył się ze wspólnej liturgicznej modlitwy z zakonnikami.

Jako duszpasterz ks. K o r n i ł o w i c z prowadził pierwsze rekolekcje w latach dwudziestych²⁰. Kiedy zamieszkał na stałe w Laskach, wówczas działalność rekolekcyjna zaczęła się siłą rzeczy skupiać w tym ośrodku, chociaż należy zaznaczyć, że dawał rekolekcje w całej Polsce. W Laskach w tym czasie było kilka niewielkich domów obok kaplicy, w których to mogli zatrzymywać się rekolektanci, ale miejsca zawsze brakowało. W czasie wakacji gości umieszczono w internatach szkoły dla niewidomych. Wobec stałych kłopotów lokalowych zrodziła się u ks. K o r n i ł o w i c z a myśl, aby wybudować w Laskach dom rekolekcyjny. Myśl ta przybrała realny

¹⁸ O. Marian P i r o ż y ń s k i, *Ojciec Bernard...*, dz.cyt. s. 170.

¹⁹ Zob. S. Teresa L a n d y, s. Rut W o s i e k, *Ksiądz Władysław...*, dz. cyt. s. 149.

²⁰ Zob. *tamże*, s. 151.

kształt w roku 1930, kiedy to otrzymał w spadku od rodziny 50 tysięcy złotych, które przeznaczył od razu na ten cel. Do projektu tego przyłączyli się jego przyjaciele i penitenci. Powstał Komitet Budowy Domu Rekolekcyjnego, zaczęto gromadzić dalsze fundusze. Ks. K o r n i ł o w i c z planował wybudowanie dużego domu w Puszczy Kampinoskiej – niedaleko Zakładu, kiedy jednak zabrakło mu pieniędzy na ten cel, ostatecznie został wybudowany niewielki dom niedaleko kaplicy. Wnętrze domu projektował sam K o r n i ł o w i c z. Jest ono bardzo proste: surowe, białe ściany, na nich proste krzyże i reprodukcje dzieł sztuki religijnej. W domu urządzono niewielką kaplicę, na piętrze było mieszkanie ks. K o r n i ł o w i c z a – dwa niewielkie pokoje. W jednym z nich była sypialnia, a w drugim biblioteka.

Obok tych praktycznych działań ks. K o r n i ł o w i c z a jako rekolekcjonisty i organizatora rekolekcji zamkniętych mamy jego teoretyczny referat na temat rekolekcji społecznych wygłoszony w 1934 roku w Poznaniu na Międzynarodowym Kongresie Filozofii Tomistycznej. W referacie tym autor mówi o potrzebie organizowania rekolekcji zamkniętych i tworzenia domów rekolekcyjnych. Stwierdza, że należy wprowadzić w większym niż dotychczas stopniu elementy społeczne, zarówno do tematów jak i organizacji rekolekcji zamkniętych. Zwraca uwagę na potrzebę modlitwy zbiorowej i liturgii przeżywanej we wspólnocie. Na poparcie swych słów odwołuje się do nauki Chrystusa o Królestwie Bożym, nauki Kościoła o Mistycznym Ciele Chrystusa i do nauki św. T o m a s z a z Akwinu. Św. T o m a s z mówił, że nie ma normalnego rozwoju człowieka bez tych ważnych czynników, jakimi są w życiu radość, wyrozumiałość, życzliwość, solidarność, przyjaźń a to wszystko niesie ze sobą wspólne, zbiorowe życie – w myśl słów Psalmisty: *Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem*. Otoczenie często niszczy człowieka. Stąd konieczność i obowiązek podtrzymywania w społeczeństwie radości. Powołując się na św. T o m a s z a K o r n i ł o w i c z napisze, że stosunek do dobra ogólnego, stopień uspołecznienia człowieka, jest miarą jego doskonałości. W dalszej części referatu autor dzieli się ze słuchaczami swymi doświadczeniami, jakie zdobył prowadząc wiele serii rekolekcji zamkniętych w Laskach i po całej Polsce. Twierdzi, że rekolekcje przeżywane we wspólnocie stwarzają odpowiednią atmosferę, która wzmacnia jeszcze bardziej działanie wszystkich elementów składających się na rekolekcje. Wspólna modlitwa, szczególnie brewiarzowa, liturgia Mszy świętej połączona ze wspólną Komunią, wspólne praktyki religijne, wspólne głośne wyznawanie wiary, wspólny śpiew – to wszystko wytwarza głębokie poczucie jedności, otwarcie się rekolektanta na Boga i bliźniego,

przełamuje fałszywy wstyd przed jawnym wyznawaniem wiary i czyni z religii najważniejszą sprawę społeczną. *Trzeba do tego wszystkiego – powie na koniec autor – dodać przemożny wpływ Ducha Świętego, który jak gdyby z upodobaniem obiera sobie zbiorowość jako teren swego działania, który oświeca, ożywia, łączy, spaja, tworzy jeden organizm Chrystusowy, żywą komórkę Jego Mistycznego Ciała. Ta komórka jest jakby odbiciem Kościoła z zasadniczymi jego funkcjami: modlitwą i ofiarą. Takie rekolekcje dają lepiej poznać życie Kościoła, ich rezultatem jest mocniejsze weń wszczępienie. Z takich rekolekcji (...) wyjdą zastępy mocno ugruntowane w wierze i przejęte prawdziwym duchem apostołstwa*²¹.

Poznawszy teoretyczne wskazania ks. K o r n i ł o w i c z a, zobaczymy, jak wyglądały rekolekcje prowadzone przez niego w Laskach. W domu rekolekcyjnym w Laskach odbywały się dwa rodzaje rekolekcji: indywidualne i grupowe. Na indywidualne przyjeżdżali ludzie przez cały rok. Grupowe były się w Adwencie, Wielkim Poście i podczas ferii świątecznych czy wakacji. Ks. K o r n i ł o w i c z prowadził też rekolekcje dla dzieci. Były to rekolekcje zbliżone do zamkniętych, przeplatane modlitwą, skupieniem i zabawą. Również osobne rekolekcje miały niektóre grupy zawodowe: prawnicy, profesorowie wyższych uczelni, nauczyciele, lekarze. Ks. K o r n i ł o w i c z nie żałował nigdy czasu nawet dla najmniejszej grupy.

Każdy z uczestników rekolekcji starał się przyprowadzić na następne rekolekcje jak najwięcej osób dalekich od Boga lub przeżywających trudności wewnętrzne. Jeden z uczestników takich rekolekcji wspomina: *Między innymi kilka ostatnich lat przed wojną odbywały się tam coroczne krótkie, skondensowane, specjalne rekolekcje dla panów – ludzi mocno zajętych pracą zawodową i społeczną (zwykle od piątku wieczorem do poniedziałku rano). Był nawet tradycyjny termin – Niedziela Męki Pańskiej. Staralem się ściągnąć na te rekolekcje kolegów – adwokatów. Nie było to zadanie łatwe. Kto sam tego nie zaznał, nie rozumie zazwyczaj, czym są rekolekcje zamknięte. Czasem pomagało działanie żony delikwenta. Jak obserwowałem, wszyscy, którzy dali się namówić, opuszczali dom rekolekcyjny bardzo zadowoleni, a zwłaszcza podniesieni spowiedzią u Ojca (...). Patrząc we własnym skromnym zakresie na rezultaty, nie dziwiłem się wcale zapalom Ojca do tej sprawy*²².

Odrębną grupę na rekolekcjach stanowili księża, dla których dom rekolekcyjny stał zawsze otworem. Gdy ks. K o r n i ł o w i c z

²¹ Ks. Władysław K o r n i ł o w i c z, *Rekolekcje społeczne*, w. *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 354.

²² Zob. S. T e r e s a L a n d y, s. R u t W o s i e k, *Ksiądz Władysław...dz. cyt. s. 162-163.*

inaugurował pracę domu rekolekcyjnego, miał już dużą grupę przyjaciół – kapłanów w całej Polsce: uczniów i wychowanków, którzy teraz przyjeżdżali do Lasek, by w dalszym ciągu korzystać z rad i wskazówek swego duchowego Ojca. Księżci ci wspominają chwile tam spędzone jako coś bardzo głębokiego i pomocnego w ich formacji wewnętrznej. Z czasem wokół ks. Kornilowicza wytworzył się zespół księży, którzy poza rekolekcjami przyjeżdżali do Lasek na swoje dni skupienia. Spotkania takie miały w programie: konferencje ks. Kornilowicza, wspólny brewiarz i referat dyskusyjny któregoś z uczestników. Referaty i dyskusje nie miały już charakteru rekolekcyjnego, ale prowadziły do intelektualnego pogłębienia, szczególnie pod kątem wiedzy o liturgii²³

Ks. Antoni Pawłowski, późniejszy biskup włocławski, uczestnik tych spotkań, wspomina, że z tą grupą najściślej byli związani księża: Stanisław Mystkowski, Stefan Ulatowski, Henryk Kleczyński, Jan Salamucha i autor wspomnień. W stałym kontakcie byli też: ks. Stefan Wyszynski i ks. Jan Zieja. Praca Ojca z księżmi zmierzała do tego, aby poznać bliżej, jakimi środkami zapewnić skuteczność rekolekcjom zbiorowym w zależności od korzystającego z nich zespołu słuchaczy²⁴.

Prowadzić tak wiele grup rekolekcyjnych i tak różnych nie było rzeczą łatwą, dlatego ks. Kornilowicz uznał, że prowadzący reolekcje musi się bardzo liczyć z różnorodnością usposobień, potrzeb, warunków życia i powołań rekolektantów²⁵. Dom rekolekcyjny w Laskach był żywą ilustracją tej tezy. Jedyną rzeczą, której ks. Kornilowicz bardzo przestrzegał podczas każdych rekolekcji, to była cisza i milczenie w domu rekolekcyjnym. Wszystko inne dostosowywał każdorazowo do charakteru grupy.

Wiele osób, wspominając swój pobyt na rekolekcjach w Laskach, zastanawiało się nad niepowtarzalnymi przeżyciami, jakie zostawały w pamięci. Rezultaty te nie były wynikiem krasomówstwa ks. Kornilowicza, który miał wyraźne trudności w wysławianiu się. Matka Czacka, podobnie jak wielu innych słuchaczy, była zdania, że to osobowość ks. Kornilowicza promieniuje przez jego słowa. Oto jedna z relacji o jego nauczaniu rekolekcyjnym: *Myśląc nieraz na czym polegał jego talent trafiania do dusz – doszedłem do wniosku, że poza czynnikami, które uchwycić trudno, była także jakaś oszczędność słów, które wyrażały tylko to, co istotne. (...)*

²³ Zob. Stefan Frankiewicz, *Ojciec Władysław Kornilowicz*, w: *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 327.

²⁴ Zob. bp Antoni Pawłowski, *Ojciec Kornilowicz we wspomnieniach*, w: *Chrześcijaństwo* t. II, dz. cyt. s. 389.

²⁵ Zob. ks. Władysław Kornilowicz, *Rekolekcje społeczne*, Gniezno 1935, s. 14.

*Mówiono nieraz, że Ksiądz nie ma daru słowa, bo się zacina, poprawia, długo milczy. Ale mnie się zdaje, że to nieprawda, że Ksiądz właśnie nie chciał ulegać łatwym skojarzeniom pojęć czy wyrazów, że wyrąbywał jakby z duszy to jedyne, co należało powiedzieć. Dlatego to było takie ważne i uwaga słuchacza nie rozproszona nadmierną ilością określeń chwytala to, co istotne – mocno, bezpośrednio²⁶. Jednakże wszyscy na ogół słuchacze godzą się, że ks. K o r n i ł o w i c z mówcą nie był, że sam sposób mówienia i przerwy robione w toku mówienia były dla słuchaczy męczące. Bywało i tak, że zdawał sobie sprawę, że nie ma nic do powiedzenia swoim słuchaczom i wtedy nie zaczynał konferencji, mimo, że rekolektanci czekali. Mówił wtedy: *Skończyłem się, nie mam im nic do powiedzenia*²⁷.*

Oto co pisze o jego kazaniach biskup Antoni P a w ł o w s k i, bliski przyjaciel ks. Kornilowicza: *Wymowa Ojca nie miała ani błyskotliwości, ani swady. Start zwłaszcza nieraz przychodził Ojcu dość trudno. Nie szukał oparcia w słuchaczach, przeciwnie, zbierał się w sobie, zatapiał się jak gdyby w tej fali prawdy Bożej, która przelewała się w jego własnej duszy. W subtelnym wysiłku zawsze i to z całą bezwzględnością zmierzał do tego, by dać słuchaczom zasmakować w tej właśnie prawdzie, krwią Chrystusa pieczętowanej. Jak w życiu, tak i w swoich konferencjach czuwał nad tym, by wyciszyć siebie, by nie zjednywać słuchaczy dla czegoś własnego, lecz by ich całkowicie zwracać ku głębiom wiary i ku heroizmowi codziennego obowiązku²⁸.*

Podczas II wojny światowej, w 1943 roku w Kozłowie, ks. K o r n i ł o w i c z wypowiedział w jednej z konferencji swoje credo rekolekcyjne. Oto ono: *Główną moją troską jest, żeby te rekolekcje rzeczywiście sięgały w głąb, żeby jak najmniej było w nich słów, żebyście jak najmniej brali ze mnie, a jak najwięcej z Boga, wsłuchując się, co wam powie. Nie w słowach mądrości ludzkiej, ale w okazywaniu się ducha i mocy powinny się odbywać te nasze dni skupienia (...). Nie chodzi o nowe oryginalne myśli, którymi byśmy rozpalali nasze dusze – chodzi o poznanie woli Bożej²⁹* Do tego wyznania ks. K o r n i ł o w i c z a nawiązał kardynał Stefan W y s z y Ź s k i pisząc *List do kapłanów* podczas internowania w Komańczy. W tym Liście autor szeroko rozwinął słowa św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian (2,3-5) mówiące o głoszeniu słowa Bożego jako ukazywania *ducha*

²⁶ S. Teresa L a n d y, s. Rut W o s i e k, *Ksiądz Władysław... dz. cyt.* s. 166.

²⁷ Zob. *tamże*, s. 167.

²⁸ Bp Antoni P a w ł o w s k i, *Ojciec...*, art. cyt. s. 388.

²⁹ S. Teresa L a n d y, s. Rut W o s i e k, *Ksiądz Władysław...*, dz. cyt. s. 168.

i mocy. Widać tu wyraźną zbieżność poglądów ks. K o r n i ł o w i c z a i kardynała W y s z y ń s k i e g o na istotę apostołską posługi słowa³⁰.

Na koniec tych uwag o pracy ks. K o r n i ł o w i c z a jako rekolekcyjisty warto jeszcze raz oddać głos prymasowi Stefanowi W y s z y ń s k i e m u, który wielokrotnie słuchał ks. K o r n i ł o w i c z a w konwiktie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i w Laskach. Oto jego wypowiedź:

Czy zdolamy ogarnąć ogrom pracy, dla której Ojciec był jak wichler, miotany od krańca do krańca Polski, owładnięty niepokojem Pawła: «Biada mi, gdybym Ewangelii nie przepowiadał!». I przepowiadał. Niekiedy szło mu to trudno, jak z kamienia. Był w tym prawdziwie podobny do Pawła, którego listy były potężne, a mowa – jak sam mówił – mdła, ażeby «głupstwo krzyża» nie było przesłonięte, ażeby w całej krasie pokazał się Ten, który sam jeden jest Słowem Przedwiecznym i daje świadectwo Ojcu Niebieskiemu. My jesteśmy tylko słowem przekazywanym w imię otrzymanego posłannictwa. Któż jednak zdoła ogarnąć żarliwość sługi, który przewycięzając całą swoją psychikę i jej właściwości, wydobywał ze skarbcza swej duszy wszystko, co Duch Boży tam, pomieścił, ażeby łamać chleb głodnym. Ojciec nie mógł tego głodu wycierpieć. Gdy zetknął się z ludźmi głodnymi Boga – zawsze się nimi interesował (...) Rodził słowo w czasie licznych konferencji i rekolekcji duchowych czy referatów. Rodził z wielkim trudem i męką, jak przystało człowiekowi. Tak rodzi niewiasta, która smutek ma, bo przyszła jej godzina, ale gdy porodzi, już nie pamięta ucisku z radości, że człowiek na świat się narodził. Takiej radości doznawał Ojciec, gdy wypełniał zadanie. Zawsze powtarzał: sługą nieużytecznym jestem. Rodził w pokorze i często w bardzo wyrazisty sposób ujawniał swoją nieudolność wobec ogromu słowa, które się w nim nagromadziło. Nie mógł go nieraz wydać z siebie, jak to się przydarza niejednej rodzącej³¹.

Owocem rekolekcji prowadzonych przez ks. K o r n i ł o w i c z a były spotkania rekolektantów w konfesjonale z Ojcem – kierownikiem duchowym. Kierownictwo penitentów było ks. K o r n i ł o w i c z o w i szczególnie bliskie. Poświęcał im wiele godzin każdego dnia. Mógł odmówić prowadzenia rekolekcji, odczytu, wykładu, ale spowiedzi nigdy nikomu nie odmówił. Zawsze miał dość czasu na nią. Zdawało się, że czekał na prośbę o spowiedź.

³⁰ Zob. Ks. Waldemar W o j d e c k i, *Budować Kościół żywym słowem. Wskazania kard. Stefana Wyszyńskiego dla głoszących słowo Boże*. „Warszawskie Studia Teologiczne”, t. III, 1985-1990, s. 107.

³¹ Ks. Kard. Stefan W y s z y ń s k i, *Ksiądz Władysław Kornilowicz*, w: *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 315.

III. OJCIEC

Nazywano go za życia Ojcem, tak mówią o nim dzieci – napisał Stefan Frankiewicz w 25 lat po śmierci ks. Kornilowicza. – Ōw powszechny sposób nazywania tego diecezjalnego księŹa utrwaliła tablica nagrobna na cmentarzu Zakładu dla Niewidomych w Laskach: «KsiąŹ Władysław Kornilowicz, nasz Ojciec». W przypadku tego księŹa nie było i nie ma w tym określeniu niczego z paternalistycznego schematu³². Był Ojcem dla przyjaciół, bliskich, kapłanów, rekolektantów i konwertytów, sióstr zakonnych i niewidomych wychowanków w Laskach. Ludzie, którzy spotkali na swej drodze życia ks. Kornilowicza, nazywali go Ojcem nie tylko z szacunkiem, ale z miłością. Był przede wszystkim Ojcem dla polskiej inteligencji, która gromadziła się wokół niego. Znał ją i rozumiał, bo wywodził się z jej kręŹów. Kiedyś zapytałem go – wspomina jeden z jego wychowanków – dlaczego zajmuje się i rozmawia przeważnie z inteligencją, a mniej z prostymi, zwykłymi ludźmi. Odpowiedział mi: Dziecko kochane, chciałbym zajmować się i rozmawiać z nimi, ale nie umiem...³³. To bardzo szczere wyznanie ukazuje całą prawdę o ks. Kornilowiczu jako duszpasterzu inteligencji. Stefan Frankiewicz pisze teŹ, że autorzy wspomnień bardzo często wracali pamięcią do spowiedzi odbytych u ks. Kornilowicza i cytuje wypowiedź kardynała Stefana Wyszyńskiego: Umiał wysłuchać ludzi. W konfesjonale, nawet przy najdłuższej spowiedzi, siedział cicho, nachylony ku penitentowi, niczym nie okazując swej żywoŹci. Niemal zmieniał wtedy swoje usposobienie. Jakby go nie było. Skupiał się wewnątrz, starał się zrozumieć sytuację, moŹe się modlił, by ułatwić penitentowi wyznanie. Długoletni penitent stwierdza, że Ojciec nigdy się nie niecierpliwił, nigdy nie gniewał się, nie czynił wymówek ani upomnień. Nie był surowy. Wysłuchiwał oskarŹenia, starał się ocenić wysiłek i dobrą wolę penitenta poruszoną łaską. Wystarczyło, Źe Bóg działał, bo to On otwierał usta. Ojciec tylko pocieszał, dodawał otuchy. Gdy stwierdził upadki, starał się zawsze wskazać tę «felix culpa» (...) Od konfesjonatu Ojca człowiek odchodził zawsze z wiarą w siły, które Bóg przez łaskę dawał³⁴.

Interesujące świadectwo o Kornilowiczu zostawił w swojej korespondencji Jerzy Liebert, uczestnik spotkań „Kółka” prowadzonego przez ks. Kornilowicza. Liebert pisze tak: *Nie wiesz nawet, jak dobrze jest żyć z tymi ludźmi, którzy są proŹci i myślą*

³² Stefan Frankiewicz, *Ojciec Władysław...*, art. cyt. s. 323.

³³ *TamŹe*.

³⁴ *TamŹe*, s. 328-329.

bez podkopów. Ojciec jest kochany i dla niego nie mam słów. Sama jego bytność w Warszawie wystarcza, by się wszystkie nasze serca wypogadzały. Jest jakaś siła w tym człowieku cichym i pokornym. Po rekolekcjach w Mordach tęsknimy wciąż do siebie i radzi przebywamy razem. Nie widziałem w życiu moim gromadki ludzi, którzy by się tak kochali, żyjąc swobodnie i w pogodzie. Na innym miejscu L i e b e r t napisze o K o r n i ł o w i c z u, że to słup w sutannie żywego ognia³⁵.

Kardynał Karol J o u r n e t, wybitny teolog szwajcarski, po zetknięciu się w Laskach z ks. K o r n i ł o w i c z e m w 1945 roku, napisał wymowne słowa: *Spotkaliśmy się w pewnym zakątku Polski – a będzie to jedno z najpiękniejszych wspomnień w naszym życiu – Kościół prawdziwie franciszkański. Przyjmuje on zyczliwie wszelkie nędze ciała i duszy, a jednocześnie wszelkie poszukiwania sztuki najbardziej nowoczesnej. Pelen jest cudownego poszanowania pragnień Papieża i wymagań liturgii, lecz również wspaniale wolny od wszelkiego formalizmu, wolny jak obłok na niebie. Nie ma twardości ni wzgardy dla Żydów, ale umiał znaleźć tajemnicę otwarcia im wrót chrztu świętego. Nie zna kłamstwa, jest szczerzy aż do przesady. Umie myśleć o komunistach, nie by ich przeklinać, lecz by ich nawiedzać w więzieniu, by gromadzić nad ich głowami węgle miłości i roztopić gorycz i bunty ich dusz. Nigdy nie miał ducha zakrystii, ale serce jego bije szerokim tętnem wielkiego Kościoła powszechnego i otwiera się poprzez bezmiar równin na wszystkie cierpienia Kościoła, na wszystkie jego niepokoje i na wszystkie nadzieje*³⁶.

Stefan F r a n k i e w i c z we wspomnianym tu artykule, zastanawiając się nad niezwykłością ks. K o r n i ł o w i c z a jako człowieka i kapłana i nad świadectwem, które ten człowiek dawał o Bogu całym swoim życiem, napisze: *Co też w tym świadectwie było jednak naprawdę najważniejsze, co pociągało przede wszystkim, ostatecznie? Cała dotychczasowa pisanina układa mi się w obrazy i płacze pomieszana z tym, o czym nie udało się już powiedzieć. Ożywiają w pamięci sytuacyjne wizerunki Ojca, jakie powstały w czasie wertowania jego i o nim papierów, podczas rozmów z ludźmi, którzy znali go blisko. Rozmowa z protestantem Foersterem w Zurychu tuż przed wstąpieniem do seminarium. Znajdy przyprowadzone do Domu Rekolekcyjnego, potem ubierane w najlepsze rzeczy tego zawsze ubożego księdza. Spotkania endeków z socjalistami pod drzwiami pokoju Ojca. Przyjaźń z Maritainem, kardynałem Mercierem i świętym przez hitlerowców księdzem Metzgerem. Nagły wyjazd do Lwowa do nieprzytomnego Jerzego Lieberta. Przy łóżku umierającego Piłsud-*

³⁵ Tamże, s. 326.

³⁶ Tamże.

skiego, Sławka, Cara i wielu innych. Zamknięte usta, kiedy obok mówiono o kimś źle. Kazania, w których milczenie było również ważne, co z trudem wyrąbane słowo. Jakaś konferencja urwana po paru ledwie zdaniach i zmieszanie Ojca, który oratorem nie był nigdy. Więzienna wizyta u komunisty Henryka Dembińskiego. Spiker warszawskiego radia odczytujący we wrześniu apel Ojca do katolików niemieckich. Powolne umieranie na raka jesienią 1946 roku – do końca uśmiech i mówienie o cudzych sprawach (...). Dlatego swoją odpowiedź na tamto pytanie zamykam w słowach listu Ojca do Teresy Tyszkiewiczowej, późniejszej siostry Marii Franciszki z Lasek, napisanego tuż po audiencji u Piusa XI: «Bardzo pięknie mi powiedział, gdy mówiłem o Laskach i nawróceniach: *C'est la charité qui convertit*. Gdy zwróciłem uwagę, że Laski pociągają również ludzi życiem liturgicznym i doktryną św. Tomasza, z jeszcze większym naciskiem powtórzył, że nie to ludzi nawraca, a miłość i zacytował słowa św. Jana: *Credidimus caritati*. Uwierzyliśmy miłości. Miłość to najlepszy argument wiary. Na widok prawdziwej, czynnej miłości otwierają się serca dla wiary. Byłem wprost uderzon mocą, z jaką to powiedział»³⁷.

Wśród wspomnień o Ojcu znajdujemy też interesujące wypowiedzi prof. Stefana Świeżawskiego. Poznali się w roku 1925 na Kongresie Pax Romana w Bolonii. Po rozmowie w pociągu na temat uczestnictwa w liturgii Mszy świętej nawiązała się między nimi, a potem całą rodziną Świeżawskich, głęboka przyjaźń. Oto jedna z wypowiedzi profesora: *Na terenie Lwowa spora gromadka «ozdrowieńców», uczestników Związku Rekolekcyjnego i sekcji liturgicznych stworzyła właściwie tę grupę młodzieży akademickiej, która nadawała ton katolickiemu życiu akademickiemu we Lwowie. Ojciec starał się z nimi utrzymywać możliwie bliski kontakt, który zaczął się od rekolekcji zamkniętych, dawanych przez Ojca przed Wielkanocą 1936 roku w Kochawinie. Na wszystkich uczestnikach rekolekcji największe wrażenie wywarła jedna z nauk Ojca: o wzgórzu kalwaryjskim, na którym obok krzyża Chrystusowego znajduje się cały las nieprzeliczonych krzyży, pośród których znajduje się i krzyż każdego z nas, chodzi o to, byśmy ten «nasz» krzyż znaleźli. Było bardzo znamienne, że cała tak gorliwa praca Ojca nad odrodzeniem życia liturgicznego była zawsze połączona ze skierowaniem uwagi na głębię, była wprost antytezą rubrycystyki. Poza tym miał Ojciec niezwykły dar nawiązywania więzów bardzo trwałej przyjaźni, mówił niemalże zaraz*

³⁷ Tamże, s. 331.

po imieniu, interesował się najbardziej osobistymi i prywatnymi sprawami – a przy tym miał niezwykle rozwinięte poczucie humoru³⁸.

Jeśli mówimy tu o ks. K o r n i ł o w i c z u jako o Ojcu i o tym, jak go zapamiętali jego najbliżsi przyjaciele, to najlepiej będzie poznać słowa samej Matki C z a c k i e j, założycielki Dzieła Lasek. O tym, co Matka myślała o ks. K o r n i ł o w i c z u, dowiadujemy się z listu Matki pisanego *Do moich Dzieci...*: z okazji dwudziestopięciolecia kapłaństwa ks. K o r n i ł o w i c z a.

Myślę, że obowiązkiem moim jest powiedzieć wam, to, co wiem o Ojcu. Potrzebne to jest dla was i potrzebne dla tych, którzy po nas przyjdą. Wiek mój i choroba sprawiają, że mam tu obiektywizm kogoś stojącego na progu wieczności, a ciągle codzienne obcowanie z Ojcem dało mi poznać go na wskroś. Na wstępie powiem, że konstatauję dziwne zjawisko: na ogół ludzie Ojca nie znają, choć mają z nim do czynienia, choć doznają dobrodziejstw obcowania a nim i jemu najwięcej zawdzięczają. Zawdzięczają mu to, co w nich jest najlepsze. W związku z tym nasuwa mi się francuskie przysłowie, które doskonale określa stosunek ludzi do Ojca i do jego cnót. To przysłowie brzmi: «Le chat regarde l'évêque, mais le chat ne voit pas l'évêque» (kot patrzy na biskupa, ale kot biskupa nie widzi). Ludzie oczami kota patrzą na Ojca. Większość zresztą ludzi ma oczy zamknięte na świat nadprzyrodzony. Cóż więc dziwnego, że nie zdają sobie sprawy, jaki jest Ojciec. Św. Tomasz uczy, że na to, aby być pełnym chrześcijaninem, trzeba mieć pełnię cnót teologicznych, cnót kardynalnych, darów Ducha Świętego, błogosławieństw... Otóż taki jest Ojciec i tę pełnię cnót posiada, i tego ludzie nie widzą, albo widzą tylko częściowo. A takich, którzy umieją patrzeć na Ojca, jest tylko niewielu. Podstawę i podłoże tych cnót stanowi wrodzona i kryształowa prawość i szlachetność charakteru Ojca. Prawość i szlachetność niezawodna. Charakter Ojca, cnoty Ojca przeszły niejedną próbę ognia. Nieraz byłem tego świadkiem i z największą czcią i podziwem patrzyłam na to. Prócz wielu innych przykładów patrzyłam na stosunek Ojca do ludzi, którzy go w różny sposób krzywdzili, i czas mnie nauczył, do jakiego stopnia cierpliwość, długomyślność, dobroć Ojca i miłość Ojca dla tych ludzi w końcu, czasem po latach zwyciężały uprzedzenia, niechęci, czasem nienawiść. Wielka wiedza, wszechstronna kultura i to wszystko, czym jest Ojciec, stawiają go tak wysoko ponad miarę przeciętnych ludzi, że to sprawia także, że go nie rozumieją. Źródła najczystsze, najgłębsze nauki Kościoła wielu wydają się aż podejrżane, bo tak dziwnie mało są u nas

³⁸ Stefan Ś w i e z a w s k i, Ojciec Kornilowicz we wspomnieniach, w: *Chrześcijananie*, t. II, dz. cyt. s. 390;
Zob. tenże *Wielki przełom 1907-1945*, Lublin 1989, s. 81-83.

znane. I to znowu daje pole do sądów i krytyk na miarę nierozumnego kota, o którym wspominałam wyżej. Te skarby nauki Kościoła w stopniu dla każdego z nas dostępnym otworzył Ojciec przed nami. Liturgia, sztuka kościelna, śpiew gregoriański, św. Tomasz, wskazania Stolicy Świętej tworzą podstawę naszego życia dzięki Ojcu. To wszystko, co piszę tu o Ojcu, jest nieudolnym wyrazem tego, co wobec Boga widzę. Czas i wieczność pokażą o wiele więcej.

Laski

Matka Elżbieta Czacka

Pisałam sama, bez niczyjej pomocy³⁹.

IV. SŁOWA, KTÓRE POZOSTAWIŁ

Dorobek piśmienniczy ks. Władysława Kornilowicza jest stosunkowo niewielki. Obejmuje dziesięć pozycji drukowanych⁴⁰. Wynikało to stąd, że Kornilowicz nie dbał o drukowanie swoich kazań czy rekolekcji. Obok tych tekstów w archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża zachowanych zostało 19 innych tekstów referatów, konferencji i okolicznościowych przemówień o charakterze podobnym do wyżej wymienionych⁴¹.

³⁹ Jadwiga Stabińska OSBAP, *Matka Elżbieta Róża Czacka*, Laski, s. 85-86.

⁴⁰ Zob. ks. Władysław Kornilowicz, *Liturgia Kościoła jako szkoła nauczania i wychowania religijnego. Pamiętnik IV Ogólnego Zjazdu Księży Prefektów*, Warszawa 1917; tenże, *Znaczenie wychowawcze liturgii. Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych w Polsce* (30 X 1921 – 1 X 1921), Włocławek; tenże, *Ruch liturgiczny na Zachodzie*. Odczyt wygłoszony 22 XI 1925 roku na akademii rozpoczynającej I Tydzień Liturgiczny w Warszawie. *Pamiętnik I Tygodnia Liturgicznego*, 1925; tenże *Liturgia*, w: *Przewodnik po literaturze religijnej*, Warszawa 1927; tenże, *Praca nad ożywieniem ruchu liturgicznego w Polsce. Pamiętnik V Zjazdu Związku Zakładów Teologicznych w Polsce* (Łódź, 3-5 IV 1929 r.); tenże, *Akcja Liturgiczna*, „Prąd”, 1929 nr 5-6, s. 372-377; tenże, *Wartości kulturalno-wychowawcze liturgii*, Warszawa 1936; tenże, *Rekolekcje społeczne*, Referat wygłoszony na Międzynarodowym Kongresie Filozofii w Poznaniu w 1934 roku, *Odbitka z Księgi Pamiątkowej*, Gniezno 1935; tenże, *Chrześcijańska odbudowa świata w świetle nauki o Ciele Mistycznym*, Warszawa 1938; tenże, *Adwent*, „Tygodnik Powszechny”, 1946, nr 48 (druk po śmierci autora).

⁴¹ O zawartości tego archiwum pisze szczegółowo Bohdan Cywiński, dając jednocześnie krótką charakterystykę i ocenę tych tekstów. Znajdujemy tam między innymi takie słowa: *Publikowane teksty Ojca Kornilowicza odzwierciedlają głównie wątki jego zainteresowań teologicznych i pastoralnych, a także ukazują typowe cechy jego formacji: fundament doktryny tomistycznej, przeżycia liturgii, a poprzez nią – Pisma Świętego, poczucia głębokiego organicznego związku z Kościołem i żarliwość duszpasterską. Pozwalają one także uświadomić sobie nowatorstwo Ojca na tle Kościoła polskiego lat dwudziestych i trzydziestych, nowatorstwo wynikające nie z jakiegś jednej importowanej z Fryburga idei, ale z całości spojrzenia na Kościół i jego życie: doktrynę, liturgię, działalność duszpasterską i obecność w świecie oczekującym pomocy duchowej*. Bogdan Cywiński, *Z pism Ojca Władysława Kornilowicza*, w: *Chrześcijaństwo*, t. II, dz. cyt. s. 332-335.

Pozostawiona przez ks. K o r n i ł o w i c z a spuścizna pisarska nosi znamiona wybitnie praktyczne, duszpasterskie. W większości są to teksty dotyczące liturgii i ożywienia ruchu liturgicznego oraz teksty rekolekcji zamkniętych. Publicystyki wykraczającej poza te praktyczne cele nie uprawiał, chociaż na pewno doceniał wartości takiego pisarstwa wydając przecież *Verbum*, w którym to czasopiśmie jednak sam nigdy nie pisał.

Rodzi się w tym miejscu podstawowe pytanie. Co pozostało po ks. K o r n i ł o w i c z u, jako rekolekcjonście?

Archiwum Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża przechowuje materiały z pięćdziesięciu ośmiu różnych serii rekolekcji ks. K o r n i ł o w i c z a, głoszonych dla sióstr, dla Bractwa Przemienienia Pańskiego, dla różnych grup osób świeckich i dla księży. Są to teksty oparte na notatkach słuchaczy. Miały one posłużyć do opracowania tekstów integralnych i ich autoryzacji. Ks. K o r n i ł o w i c z nie autoryzował jednak tych tekstów. Myślę, że między innymi dlatego, że bardziej cenił słowo mówione i kontakt bezpośredni ze słuchaczami niż słowa drukowane. Liczne też zajęcia rekolekcyjne przed wojną, odcięcie podczas okupacji od większości tekstów spisanych przez rekolektantów oraz przedwczesna śmiertelna choroba to główne przyczyny, dla których dziś nie dysponujemy w pełni autoryzowanymi tekstami Ojca. Niektóre jednak fragmenty notatek z rekolekcji mają staranne opracowanie i półoficjalną aprobatę autora. Na tej podstawie dane zostały do druku już po śmierci ks. K o r n i ł o w i c z a. Materiały te różnią się między sobą jakością zapisu, jego dokładnością, stopniem zrozumienia intencji mówiącego, jak i poziomem ostatecznego zredagowania tekstu⁴².

Teksty drukowane to: *Fragmety nauk rekolekcyjnych* z lat 1933-1943⁴³. *Tajemnica Przemienienia Pańskiego* – fragmenty rekolekcji z lat 1933-1944⁴⁴, oraz *Konferencje rekolekcyjne dla kapłanów* głoszone w 1937 r.⁴⁵. Oto krótka historia tych trzech tekstów. Pierwszy został przygotowany do tomu *Chrześcijanie* przez Bohdana C y w i ń s k i e g o. Jest to wybór z notatek dziesięciu serii rekolekcji, wygłaszanych przez ks. K o r n i ł o w i c z a na przestrzeni lat 1933-1943. Jak pisze Bohdan C y w i ń s k i, wszystkie zespoły nota-

⁴² Zob. *tamże*, s. 335.

⁴³ Ks. Władysław K o r n i ł o w i c z, *Fragmety nauk rekolekcyjnych*, w: *Chrześcijanie*, t. II, dz. cyt., s. 358-370.

⁴⁴ T e n ż e, *Tajemnica Przemienienia Pańskiego*, w: *Chrześcijanie*, t. II, dz. cyt. s. 371-375.

⁴⁵ T e n ż e *Konferencje rekolekcyjne dla kapłanów* w: *Z teorii i praktyki głoszenia słowa Bożego*, praca zbiorowa pod red. ks. Waldemara W o j d e c k i e g o, Warszawa 1976, s. 13-57.

tek wykazują tak dalece idącą zbieżność w zakresie zawartości myślowej, szczegółowego układu kompozycyjnego i sformułowań werbalnych, że wydało się możliwe redaktorowi wykonanie zestawienia cytatów z różnych serii rekolekcji w jeden ciąg myślowy. Zestaw ten ilustruje dość szczegółowo bieg myśli rekolekcjonisty. Trudno jednak w pełni ustalić, w jakiej mierze taki zestaw, jaki proponuje Bohdan C y w i ń s k i, oddaje rzeczywisty tok rekolekcji wygłaszanych przez ks. K o r n i ł o w i c z a. Drugi tekst został opracowany przez członkinie Bractwa Przemienienia Pańskiego. Trzeci tekst to materiał przygotowany do druku przez dr Marię S t o k o w s k ą. Są to notatki z rekolekcji przeprowadzonych przez ks. K o r n i ł o w i c z a w dniach 26-30 grudnia 1937 roku dla grupy kapłanów w Laskach.

Obok tekstów już opracowanych i drukowanych, istnieją też bogate zbiory notatek, planów, szkiców ks. K o r n i ł o w i c z a do wielu serii rekolekcyjnych. Widać z tych notatek, że pewne wersje konferencji rekolekcyjnych sam autor uznał za szczególnie trafne i powtarzał je wielokrotnie, dopracowując jedynie na nowo niektóre ich fragmenty i wzbogacając nowymi przemyśleniami. Jest to, jak widzimy, materiał tylko cząstkowy, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Na podstawie tego materiału nie możemy dotrzeć wprost do struktury homiletycznej omawianego dorobku. Zdawał sobie z tego sprawę również i ks. K o r n i ł o w i c z, bo po rekolekcjach wygłoszonych do sióstr w 1926 roku z wielką otwartością napisał, że są *głębokie i pełne troski, i z niebywałą mocą i siłą były wypowiedziane*, lecz że ich stenogram *nie posiada już przekonującej mocy żywego słowa* (do NN. 25 IV 1926 r.). Jednak nie możemy całkowicie zrezygnować z prób dotarcia do tej struktury. Pozostaje nam więc metoda analizy pośredniej, to jest wskazane na pewne właściwości kompozycji aktualnie poznawanego przez nas tekstu. Właściwości te pozwalają przynajmniej na określenie w przybliżeniu, jak dalece mówca znajdował się w kontakcie ze słuchaczami, czy i jak podejmował i odpowiadał na rzeczywiste sytuacje egzystencjonalne rekolektantów i ich życiowe problemy oraz jakim językiem posługiwał się w swym posługiwaniu apostołskim.

Żeby odpowiedzieć na postawione tu pytania poddaliśmy wspomniane tu trzy teksty drukowane, jako najbardziej wiarygodne, oraz trzy teksty rekolekcji w zapisie maszynopisowym, zachowane w archiwum Sióstr Franciszkanek na ul. Piwniej w Warszawie. Są to: *Konferencje wygłoszone do sióstr w Żułowie w 1941. Rachunek sumienia według cnót teologicznych i kardynalnych (Konferencje rekolekcyjne dla sióstr w Żułowie 15 IX-4 X 1941)*, oraz *Rekolekcje dla sióstr w Laskach 15 X - 24 X 1945 roku*.

Rozpoczynając szczegółową analizę spójrzmy najpierw na tematykę głoszonych rekolekcji. Na początku rekolekcji autor mówił zwykle o wartości rekolekcji, ale w łączności z aktualnym okresem roku liturgicznego. I to jest charakterystyczne dla ks. K o r n i ł o w i c z a. Rok liturgiczny będzie bardzo mocno obecny w każdej serii rekolekcji. W pierwszej nauce mówił też o skupieniu, samotności – ale z Bogiem. Przypominał tu słowa B o s s u e t a: Pójdź człowiecze, ażeby się skupić w największych tajemnicach swej duszy, i zrozum w głębokim milczeniu, co to jest życie w prawdzie⁴⁶. Następną konferencję poświęcił na omówienie celu życia. Wyjaśniał ten cel opierając się na lapidarnych słowach papieża L e o n a W i e l k i e g o, które wypowiedział w jednej ze swych homilii: *Gdy z wiarą i rozumnie zastanowimy się nad swoim początkiem, widzimy jasno, że człowiek dlatego stworzony jest na obraz i podobieństwo Boże, aby naśladować swego Stwórcę. To właśnie stanowi wysoką godność naszej natury, że odbijają się w nas, rzekłbyś jak w zwierciadle, promienie Bożej dobroci*⁴⁷. Do kapłanów mówił o szczególnym ubogaceniu człowieka przez dar kapłaństwa. Jeżeli każdy musi Boga poznać, żeby swój cel osiągnąć, to ta sama prawda w stosunku do kapłana nabiera szczególnego znaczenia. Jego stopień poznania Boga musi być święty i doskonały, komu bowiem więcej dano, od tego więcej się żąda.

W kolejnych konferencjach mówił o cnotach wiary, nadziei i miłości. Zwracał uwagę na miłość bliźniego i działania przeciwne miłości. Żeby zachować miłość, potrzeba czuwania. Temu czuwaniu – walce ze złem – poświęcał jedną z konferencji. Żeby cel osiągnąć, rekolektant musi mieć na swej drodze wypróbowanego przewodnika. Jest nim Jezus Chrystus. Jezusowi Chrystusowi i tajemnicy Jego życia poświęcił dwie ostatnie konferencje. Na koniec w ostatnim słowie skierowanym do rekolektantów robił podsumowanie, dawał słowo na drogę i program życia.

Już z tego pobieżnego spojrzenia na nauki rekolekcyjne ks. K o r n i ł o w i c z a można wysunąć wniosek, że naczelnym tematem jego nauczania jest miłość Boga i ludzi. Widać to szczególnie we wspomnianych już tu *Fragmentach nauk rekolekcyjnych*. Na dwanaście fragmentów, przypominających jakby dwanaście konferencji rekolekcyjnych, aż cztery mówią o miłości. Podobnie jest w *Konferencjach rekolekcyjnych dla kapłanów*, tam również na dwanaście fragmentów konferencji trzy mówią wprost o miłości. *Miłość zawsze była głównym tematem rekolekcji ks. Kornilowicza* – piszą autorki

⁴⁶ Tamże, s. 16

⁴⁷ Tamże, s. 17.

książki o Kornilowiczu – *Stale do niej wracał w różnych sformułowaniach i przy różnych okazjach przypominał o tym pierwszym i podstawowym warunku życia chrześcijańskiego. « Miłość – według Kornilowicza – zna tajemnicę doskonałej przemiany. Miłość przemienia: człowiek jest tym, co kocha. Kochasz ziemię – ziemią jesteś, kochasz Boga – jednym duchem z Bogiem jesteś»*⁴⁸. Ks. Kornilowicz o miłości mówi bardzo prosto, osobiście, tak od siebie: *Dlaczego miłość trzyma wszystko w rękę – pyta słuchaczy – w naszym życiu wewnętrznym i moralnym? Dlaczego jest królową cnót, czymś więcej niż wiarą i nadzieją? Przecież i przez wiarę łączymy się z Bogiem, a nadzieja jest potęgą w trudnościach. Dlaczego więc miłości przyznaje się miejsce naczelne wśród cnót? Dlatego, że ona najściślej i bardziej bezpośrednio łączy. (...) Istota miłości jest w tym, że przemienia w ukochanego. Miłość to bezinteresowność. Człowiek nie szuka siebie i swego szczęścia, ale szczęście znajduje w czynieniu dobrze, w uszczęśliwianiu tego, kogo kocha. Miłość kocha nie tylko to, o czym wie, ale kocha istotę kochaną z całą jej tajemnicą. Żaden dar nie pokrywa się z tym, co daje złączenie w miłości*⁴⁹.

Obok tego centralnego tematu pojawiającego się na ogół w każdej serii rekolekcji, Kornilowicz zasadniczo nie odbiega od utartych kanonów rekolekcji. Jednak rozwiązanie tradycyjnych tematów rekolekcyjnych wydaje się u niego nowe i oryginalne. W czym tę nowość bym upatrywał? W słowach bardzo oszczędnych, ciężkich, w zaszczepianiu przez te słowa nowych treści liturgicznych i teologicznych opartych na nauce św. Tomasa. Nowych szczególnie na gruncie polskim, bo na Zachodzie ruch liturgiczny i tomistyczny był w okresie międzywojennym bardzo ożywiony.

Tradycyjnie (tak jak podają to podręczniki homiletyki z początku XX wieku) mówiono, że źródłami kaznodziejstwa są: Biblia, pisma Ojców Kościoła, teologia, historia i literatura kościelna. Z tych źródeł czerpali kaznodzieje materiał do swych kazań, konferencji i homilii. A z jakich źródeł czerpał ks. Kornilowicz?

Zacznijmy od źródła biblijnego. W jakiej mierze konferencje Kornilowicza są biblijne, na ile uwzględniają Biblię jako podstawowe tworzywo? Ks. Kornilowicz często zaczynał swe konferencje od motta biblijnego – mówił je po łacinie. Motto to powracało w różnej formie w całym tekście konferencji. Często oprócz motta wplatał w tekst konferencji teksty łacińskie Pisma Świętego. Tekstów tych nie tłumaczył, gdy mówił konferencje do kapłanów. Teksty biblijne przytaczał jako argumenty dla tez katechizmowych. Są one

⁴⁸ S. Teresa Landy, s. Rut. Wosiek, *Ksiądz Władysław... dz. cyt.* s. 169.

⁴⁹ Ks. Władysław Kornilowicz, *Konferencje rekolekcyjne dla kapłanów, dz. cyt.* s. 31.

krótkie i jasne. Na przykład w konferencji *O miłości* teksty biblijne są integralnie związane ze słowami konferencjonisty. Autor zakłada ich znajomość u słuchaczy, dlatego nie wyjaśnia ich i nie daje odnośników do Ksiąg Świętych⁵⁰.

W konferencjach Korniłowicza pojawia się dość często tworzywo patrystyczne. Autor wprowadzał je jako argument z dopowiedzeniem do tekstu patrystycznego: *Jak mówi św. Augustyn... Z Ojców Kościoła najczęściej cytuje świętych: Augustyna, Bernarda, Benedykta i Franciszka Salezego*. Po nich można wymienić teksty świętych: Leona Wielkiego, Anzelma, Hieronima, Tomasa z Akwinu jako doktora Kościoła. Św. Tomasz jest ulubionym autorem ks. Korniłowicza. Dzieła św. Tomasa znał doskonale. Kardynał Wyszyński wspomina, że wielu studentów korzystało z tej wiedzy i prosiło o pomoc w rozwiązywaniu trudnych kwestii teologicznych⁵¹. Na użytek sióstr franciszkanek przygotował do codziennego rozmyślenia fragmenty *Summy Teologicznej* po polsku. Podczas rekolekcji ks. Korniłowicz nawiązywał do porannych rozmyślań sióstr opartych na św. Tomasz⁵².

Trzecim źródłem konferencji Korniłowicza była liturgia. To tworzywo zasługuje na uwagę ze względu na ruch liturgiczny, który wtedy się pojawia. Ksiądz Korniłowicz był propagatorem tego ruchu. Sam wykładał liturgikę we Włocławku i w Lublinie. Jego konferencje są osadzone w liturgii i w okresach liturgicznych. Przede wszystkim zauważamy w nich związek ze Mszą świętą, z godzinami brewiarzowymi. O ofierze Mszy świętej Korniłowicz mówił kapłanom między innymi w ten sposób: *Kiedy pierwsi chrześcijanie zbierali się na wspólne «łamanie chleba», Chrystus uobecniał się wśród nich. Jak wszedł przez zamknięte drzwi – w ten sposób uobecnia się, staje między uczniami, ukazuje swoje rany i odnawia ten sam akt swojej wiecznej ofiary. Dlatego mamy Mszę świętą, żeby pamięć tej ofiary nie zatarła się w pamięci wiernych. Mamy ją po to, żeby ofiara ta była dla całego organizmu duchowego*⁵³. Korniłowicz, mówiąc o Mszy świętej, podkreślał mocno jej charakter wspólnotowy, co było też nowym ujęciem w latach dwudziestych i trzydziestych. Oto jego słowa: *Teraz powtarza się ta ofiara Mszy świętej po to, ażeby członki Ciała Mistycznego nie tylko miały wciąż żywo w pamięci dzieło*

⁵⁰ Zob. *Tamże*, s. 29.

⁵¹ Zob. ks. kard. Stefan Wyszyński, *Ksiądz Władysław... art. cyt.* s. 317.

⁵² Zob. O. Władysław Korniłowicz, *Rachunek sumienia według cnót teologicznych i kardynalnych. Konferencje rekolekcyjne*, Żulów 1941.

⁵³ Ks. Władysław Korniłowicz, *Konferencje rekolekcyjne dla kapłanów*, dz. cyt. s. 49.

odkupienia, nie tylko po to, by odnawiały to odkupienie na ołtarzach, ale dlatego, żeby ściślej się ze sobą złączyły, żeby w akcie tej ofiary połączyły się z Nim, a przez to mocniej jeszcze zespoliły się ze sobą⁵⁴. Podkreślał także w swym nauczaniu wartość kapłaństwa wiernych, które wyprowadzał z pojęcia kapłaństwa Chrystusa, ofiary i Mistycznego Ciała Chrystusa. *Musimy rozszerzyć pojęcie kapłaństwa* – mówił w 1937 roku. – *Każdy wierny mocą swego królewskiego kapłaństwa spełnia różnie swoją funkcję kapłańską, ofiarowuje nie tylko Chrystusa, ale i siebie. To jest jedna wielka Hostia w Kościele, to jest ofiara chrześcijańska. Trzeba, aby każdy z nas wypełnił to, czego nie dostawał mece Chrystusa*⁵⁵.

Interesujące jest to, co K o r n i ł o w i c z mówił o związku Mszy świętej z całym życiem Jezusa Chrystusa: *Można powiedzieć, że całe życie Pana Jezusa było ofiarą od pierwszego momentu. Dziecię Boże witamy już jako ofiarę. A ponieważ we Mszy świętej mamy całego Chrystusa, od Wcielenia aż po tajemnicę Zesłania Ducha Świętego, przeto Msza święta jest pamiątką całego życia Zbawiciela (...). Każda Msza święta pogłębia w naszej duszy bogate życie Jezusa wraz z tym wszystkim, co ono działo. A wszystko to sprowadza się do krzyża i do Jego ofiary*⁵⁶.

Wskazane tu trzy podstawowe źródła konferencji ks. K o r n i ł o w i c z a nie wyczerpują w pełni źródeł kaznodziejstwa. Trzeba na koniec dodać, że K o r n i ł o w i c z czerpał także tworzywo do swych konferencji z własnej duszy, własnych przemyśleń, doświadczeń życiowych. Są tam także odwołania do tragicznych czasów wojny i cierpień niewinnych ludów. Wprawdzie brak w jego tekstach przykładów (raz posłużył się bajką), brak opisów własnych przeżyć, ale jest bardzo istotny klimat osobisty. Czuje się, że za tymi tekstami stoi wielka, osobista modlitwa ich autora, a oszczędne słowa kryją bogactwo myśli. Nie znajdujemy w jego tekstach wytartych słów z ascetyki i mistyki, chociaż bardzo często podawał zagadnienia trudne, związane właśnie z ascetyką i mistyką. *Ojciec brał ze swego. Nie imponował erudycją, oczytaniem – zresztą ogromnym, ale samodzielnym przeżyciem każdej prawdy. Mówił zazwyczaj bardzo pozytywnie, wykładowo niemal, teologicznie. Naświetleń negatywnych, cieni unikał. Ukazywał Boga w świętości i pięknie. Bóg Ojciec miał zawsze oblicze ojcowskie, życzliwe, przywołujące, ręce gotowe do obdarzania, serce tryskające łaską i życiem (...). Bywały często chwile, okresy, kiedy Ojciec wyzwalał się ze swych trudów wymowy. I wtedy dawał*

⁵⁴ *Tamże*, s. 49.

⁵⁵ *Tamże*, s. 50.

⁵⁶ *Tamże*, s. 51-52.

rzeczy i pod względem formy i stylu, piękna językowego, bogatej treści – wspaniale. Najwięcej jednak nagradzani byli wytrwali, cierpliwi słuchacze rodzonych z trudem mów Ojca. Im bowiem były z większym wypowiedziane trudem, tym głębsze odsłaniały tajniki prawd Bożych... i duszę Ojca. Tacy słuchacze stawali się wielbicielami nauki Ojca, chętnie wracali doń przez długie lata. Każde bowiem rekolekcje posuwały ich naprzód w znajomości Boga i w życiu wewnętrznym⁵⁷.

Trudno jest mówić o języku kaznodziejskim drukowanych tekstów ks. K o r n i ł o w i c z a, jeszcze trudniej, gdy ma się do dyspozycji streszczenia i notatki słuchaczy. Ale na podstawie dostępnego materiału i wypowiedzi słuchaczy warto postawić sobie pytanie: jaki był język konferencji rekolekcyjnych ks. K o r n i ł o w i c z a? Jako odpowiedź niech posłużą nam słowa umiłowanego ucznia i przyjaciela Ojca – kardynała Stefana W y s z y ń s k i e g o.

Jedna szczególnie dziedzina pracy duszpasterskiej i wychowawczej Ojca może nas zastanowić – to jest styl nauczania i przemawiania, w homiliach, konferencjach, w różnych referatach, które dawał. I wtedy Ojciec nie był na zewnątrz. Uczestnicy tak zwanych «Spotkań tomistycznych» w «Kółku warszawskim», w Żuławie czy Kozłowie podczas wojny – dostrzegali jedno, że gdy Ojciec wyjaśniał sprawy niekiedy trudne, to wzrok jego był utkwiony gdzieś we wnętrzu. Ojciec nie nadużywał oczu, nie rozrzucal ich, gdy przemawiał, lecz jak gdyby czytał w otwartej księdze, w swojej duszy, z trudem niejako odczytując to, co trzeba powiedzieć. Sposób mówienia Ojca również nosił znamię pokoju. Ojciec nie roznamiętniał słuchaczy, nie doprowadzał do napięć intelektualnych, chociaż był tak problemowo szeroki. Przemawiał z tego, co jest w pełności serca, bo «z pełności serca usta mówią». Mogło się nieraz wydawać, że wobec licznych konferencji rekolekcyjnych Ojciec musi się koncentrować wśród książek i papierów, aby zebrać myśli. Niekiedy przerzucał różne karteczki, ale gdy już zaczął mówić, wyczuwało się, że mówi z serca. A jeśli mowa jego niekiedy była rwana, jeśli czasem powstawały jakieś zastoje myślowe, jak gdyby zgubiona myśl, za którą trzeba gdzieś pobiec, dostrzegało się znowu przymknięte oczy Ojca i poszukiwanie światła, które trzeba wydobyć. (...). Ojciec wydobywał ze swej duszy «nova et vetera» z niełatwym wysiłkiem, jak gdyby przez to dawał do zrozumienia: «nauka moja nie jest moją, ale Tego, który mnie posłał, Ojca». Była w nim głęboka troska o to, by mówić to, co każe Duch Boży, co jest z nauki Ojcowej, przyniesionej przez Jezusa i aby słowo, rodzące się w cierpieniu, bólu i męce, było rzetelne. Często Ojciec milknął, jak gdyby odpływał w tej olbrzymiej «bibliotece» swej wiedzy do dalszych, głębiej stojących «regalów,

⁵⁷ Ks. Kard. Stefan W y s z y ń s k i, *Ksiądz Władysław... art. cyt.* s. 315.

z mądrością tego świata i z mądrością Bożą. Ale później powracał i niósł krzepiące słowo Żywota. W innym przemówieniu o Ojcu kardynał W y s z y Ń s k i postawił pytanie: *Czy Ojciec był mówcą? Raczej nie! Zazwyczaj wypowiadał swe myśli z trudem, jakby ważył każde słowo, jakby je rodził, wydobywając z jakiejś niepokonalnej głęбини. Kto szukał u Ojca efektów słownych, zawodził się, odchodząc rozczarowany. Bo Ojciec nie bawił słowem, nie pieścił ucha. Nawet nie starał się o piękno formy. Słowo cenił. Właściwie każdy znajdował w konferencjach Ojca to, na co go było stać. Kto umiał słuchać, kto był przygotowany do słuchania Ojca, ten wyczuwał w tym wielkim trudzie rodzającego się słowa głębię przemyślenia, przeżycia i wiary*⁵⁸.

Wspominaliśmy już kilkakrotnie, że język K o r n i ł o w i c z a to język osobisty, odbiegający od utartych kaznodziejskich zwrotów, powiedzeń. K o r n i ł o w i c z nie troszczył się o piękno swego języka, a może trudno mu było mówić w sposób piękny retorycznie. Nie używał figur i tropów stylistycznych. Mówił od siebie, prosto, z serca do serca. Mówił bez polotu poetyckiego. Posługiwał się zdaniami prostymi, krótkimi, często urywanymi. Ulubioną jego formą dialogiczną było: *my* lub *ty*. W tych formach jak też we zwrocie *kochane siostry* wyczuwamy wielką miłość do słuchaczy kazań czy konferencji. Był to styl kochającego Ojca, który przemawiał do umiłowanych dzieci. Posługiwał się też często myślnikiem. Mimo dużej erudycji nie używał słów obcych, niezrozumiałych, z wyjątkiem tekstów łacińskich z Pisma Świętego. Oto fragment tekstu charakteryzujący się w pewnej mierze tymi cechami, które tu pokrótce wymieniliśmy. Jest to wyjątek z konferencji o zbliżaniu się do Boga: *Modlitwa musi łączyć się z życiem i życie musi również modlitwę przygotować. Powinna być tu jedność, ciągłość. Modlitwa powinna regulować życie, a niewątpliwie warunkiem, dobrej modlitwy jest dobre życie. Jeżeli człowiek nie czuwa nad sobą w ciągu dnia, brak mu skoordynowania, spokoju, to odbija się to na jego modlitwie. Całe życie musi być przygotowaniem do modlitwy. Św. Bernardyn mówi: «Ciągle czuwaj nad tym, co robisz, bądź panem siebie – to warunek, by być panem siebie na modlitwie. Czuwaj nad snem swoim, bo w sercu twoim jest źródło życia. Trudno się skupić, jeżeli człowiek ma podwójne życie... Pan Jezus na Taborze jest dla nas wzorem modlitwy. Pokazuje na sobie cudowne skutki, które modlitwa sprowadza na człowieka. Człowiek się przemienia, prześwieśla. Podobnie Mojżesz, gdy zszedł z góry, na której czterdzieści dni zmagal się z Panem – zszedł przemieniony. To, że Pan Jezus, idąc się modlić, bierze uczniów z sobą – wskazuje, jakie miejsce w naszym życiu ma zajmować modlitwa*⁵⁹.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ Ks. Władysław K o r n i ł o w i c z, *Fragmety...* dz. cyt. s. 369.

ZAKOŃCZENIE

Na koniec możemy pokusić się o kilka wniosków bardziej ogólnych. Myślę, że źródeł oddziaływania ks. Kornilowicza należy szukać po prostu w jego głębokim życiu wewnętrznym. Studia dały mu mocne podstawy nauki św. Tomasa i związały go bardzo mocno z tą nauką. Wielką rolę przypisywał Kornilowicz nauce św. Tomasa o cnotach teologicznych i darach Ducha Świętego. Rozwijał też jego naukę o opatrności Bożej i Bożym miłosierdziu. Kochał gorąco liturgię i modlitwę publiczną Kościoła. W niej odnajdywał skarby nauki Bożej i uczył innych tej drogi podczas niezliczonych serii rekolekcji. Dla niego tomizm, liturgia i cała teologia były ściśle związane z Ewangelią i ją świetnie wyjaśniały. Cenił mistykę – miał głębokie zrozumienie roli łaski Bożej i jej niezależności od człowieka. Głosił konieczność pokornego czekania na jej tchnienie. Inną rzeczą, która musiała być widoczną dla tych, którzy się z nim spotykali, była postawa bezinteresownej służby, nastawienia całego swego życia tylko dla tych ludzi, którzy go potrzebowali. Ta postawa ofiarności w służeniu innym była okupowana widocznym nieraz przemęczeniem i wyczerpaniem. Nazwa Ojciec, którą mu nadali członkowie duchowej rodziny, grupujący się wokół niego, dobitnie o tym świadczy. Dla wtajemniczonych – tych najbliższych i na codzien się z nim spotykających – możliwe było zauważenie jeszcze jednego: rzeczywistego ubóstwa ks. Kornilowicza, które pojmował w duchu franciszkańskim. W tym też należy upatrywać źródeł skuteczności ks. Kornilowicza jako rekolekcyjisty i duszpasterza.

„Una forza grande usciva da lui”

Don Władysław Kornilowicz – un animatore degli esercizi spirituali per il nostro tempo

Sommario

Don Władysław Emil Kornilowicz (1884-1946), cappellano dell'Istituto per i Non Vedenti a Laski, vicino a Varsavia, era stupendo animatore degli esercizi spirituali e propagatore degli esercizi chiusi. Per questo motivo aveva la cura della casa a Laski, nel periodo tra le guerre mondiali. Aveva un contatto vivo con la gioventù istruita ma non credente. Propagava il movimento liturgico in Polonia. La sua predicazione della Parola di Dio non era una promulgazione della saggezza umana, anzi portava la gente alla forza e sapienza divina. Nonostante tante prediche tenute da

padre Kornilowicz, esistono pochi suoi testi. Pubblicava dei testi teologici a proposito del rinnovamento liturgico in Polonia. I suoi ascoltatori prendevano delle notizie. Questo è la fonte della scienza sulla opera di predicatore del padre Kornilowicz.

Waldemar Wojdecki